Nr. 56. We Lwowie, Piątek dnia 8. Marca 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „
Tygodnik Niedzielny kwart. — „ 20 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie: w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. | Szwecji i Danii 6 | Francji i Anglii 23 franków | Włoch 25 | Belgii i Szwajcarji 18 | Turcji i ks. Naddun. 18 (bez Tyg. Niedz.)
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwraca[illegible] się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. W Krakowie: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W Paryżu: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. W Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 8. marca. Wczorajsza *Wiener Abendpost* pisze: *Gazeta Narodowa*, która, jak wiadomo, bardzo gorąco za wysłaniem adresu sejmowego występowała, utrzymuje, iż wiadomość o rozwiązaniu sejmów krajowych, morawskiego i kraińskiego, była bezzasadnem wywieraniem presji na rozprawy sejmu galicyjskiego, tudzież że dopiero odrzucenie adresu sejmowego sprowadziło rozwiązanie sejmów morawskiego i kraińskiego, a w końcu, że o rozwiązaniu sejmu galicyjskiego rząd cesarski wcale nie myślał.

Wiener Abendpost zaprzecza tym twierdzeniom, wskazując na daty. Już dnia 1. marca było rozwiązanie sejmów morawskiego i kraińskiego postanowionem, i tego samego dnia odeszły reskrypta cesarskie, rozwiązujące te sejmy, do Berna i do Lublany, tak, że namiestnicy dnia 2. marca, przed głosowaniem sejmu galicyjskiego, byli w posiadaniu tych reskryptów cesarskich; także namiestnik Galicji otrzymał telegrafem wiadomość o wydaniu obu patentów a zarazem zawiadomienie, iż nieuniknionem następstwem uchwalenia adresu komisyjnego musi być rozwiązanie sejmu galicyjskiego.

Londyn d. 7. marca. Na różnych punktach Irlandji wybuchło znaczne powstanie fenistów; przyszło do krwawych potyczek, wielu zabitych, rannych, do niewoli wziętych. Koleje żelazne i telegrafy poniszczone. Dublin sam spokojny. Wojska wszędzie zaalarmowane. Jest nadzieja, że wkrótce spokój zostanie przywrócony.

Minister stanu i Galicja.

Telegram z półurzędowej *Wiener Abendpost* jasno stawia przyczynę cofnięcia adresu w sejmie galicyjskim. Sam pan minister stanu zagroził rozwiązaniem sejmu galicyjskiego, jeźli adres będzie przyjęty. A gdy telegrafował nie szyframi, lecz zwykłem pismem, więc nie poufnie udzielił namiestnikowi tej wiadomości, lecz z wyraźnym zamiarem, aby ta groźba była powszechnie wiadomą. Wobec tego faktu, cofnięcie adresu przez komisję wcale niema tego znaczenia, iż sejm galicyjski 99ciu głosami przeciw 34 zgodził się na polityczny system pana Beusta. Otwarte to przyznanie się ministra jest wobec korony najlepszem świadectwem, że nietylko Czechy, Morawa, Kraina i Tyrol, lecz i Galicja, pomimo iż cofnięto adres, jest przeciwną nowo inaugurowanemu systemowi. Powinno to być dla pana Beusta przestrogą, [illegible] by się wstrzymał w zapędach centrali[illegible] jeźli uspokoić chce większość naro[illegible]anizować na silniejszych podstawa[illegible] Jeźliby dał posłuch centralistycznym swym przyjaciołom i poplecznikom, wtedy naraziłby państwo na nieobliczone szkody, nie wzmocnił go, lecz osłabił.

Dla czego Galicja przyłącza się do stronnictwa federalistów w Austrji? Oto nie mogła dotąd osiągnąć zaprowadzenia języka [illegible]skiego w szkole, w sądzie, w urzędzie. Że[illegible]kleszczami w Galicji język niemiec[illegible]utrzymywali centraliści, chociaż[illegible]eję zgermanizowania Galicji stracili[illegible]ydaje się im, iż silna władza cen[illegible] parlament centralny bez języka niemieckiego w urzędzie i szkole niepodobne. Dla cz[illegible] Galicja żąda skoncentrowania administracji sądowej, szkolnej, finansowej i politycznej w ręku kanclerza galicyjskiego? Bo tylko wtedy widzi możność usunięcia języka niemieckiego w Galicji z urzędów, sądów i szkół. Nie przeciwko centralizacji prawodawczej oświadcza się program przeważnego w Galicji stronnictwa konserwatystów. Przeciwnie, przyznaje on Radzie państwa moc ustawodawczą i co do kodeksu cywilnego i karnego, a domaga się jedynie dla sejmów krajowych władzy prawodawczej w zastósowaniu ustaw ogólnych do odrębnych naszych stosunków, i prawa uchwalania ustaw specjalnych, tylko naszemi specjalnemi, odrębnemi stosunkami spowodowanych.

Z tego widać, iż Galicja domaga się rzeczy, które z jednością i potęgą państwa wcale pogodzić się dadzą. Jedne z tych żądań może sam rząd centralny spełnić, nie potrzebując do tego uchwał Rady państwa. Rząd sam centralny może usunąć język niemiecki ze szkół, sądów i urzędów, a zaprowadzić język polski. Jeźli rządy dawniejsze tego nie uczyniły pomimo uchwał sejmowych, to tem samem potrącały same Galicją w obóz federalistów, dążących aż do oddania ustawodawstwa cywilnego i karnego w ręce sejmów krajowych, aż do traktowania i w sejmach drugiej połowy państwa tych spraw osobno, które i Węgrzy osobno traktować będą.

Dla obecnego ministra stanu bardzo łatwą rzeczą jest, uspokoić obawy Galicji przed wspólnym parlamentem krajów niemiecko-słowiańskich. Niech przedłoży sejmowe uchwały o Radzie szkolnej i o języku wykładowym do sankcji monarszej, niech jednem rozporządzeniem wprowadzi język polski jako urzędowy w urzędach i sądach, a Galicja uzyska rękojmię, że rząd pozostawiając Radzie państwa ustawodawstwo cywilne i karne i resztę spraw wspólnych, które w dyplomie październikowym w artykule II. uznane zostały jako wspólne, w ugodzie jednak z Węgrami z spraw wspólnych obu połowom państwa zostały wykluczone — w projekcie rządowym o rozszerzeniu autonomii sejmów krajowych uwzględni jej słuszne a umiarkow[illegible] żądania do przyznania sejmowi galicyj[illegible] prawa zastósowywania ustaw ogólnych [illegible]wodawstwa ustaw specjalnych, dla odrębnej właściwości Galicji tylko w sejmie galicyjskim korzystnie uchwalać się mogących.

Widząc opór obecnego ministerstwa w przedłożeniu monarszej sankcji ustawy o Radzie szkolnej i języku wykładowym, widząc opór w zaprowadzeniu języka polskiego w urzędzie i sądzie, czyż dziwić się może minister stanu, iż w sejmie napotyka na wielki wstręt i obawy, na oporne dla jego systemu usposobienie, na niewiarę w donośność zamierzonego w Radzie państwa rozszerzenia autonomii krajowej?...

Jednem z pierwszych zadań zwołanej Rady państwa ma być uznanie zawartej z Węgrami ugody. Jeżeliby przed przyjściem tej sprawy na porządek dzienny pan minister stanu te obawy, tę niewiarę Galicji uspokoił uzyskaniem sankcji dla wskazanych powyżej uchwał sejmowych i zaprowadzeniem języka polskiego w sądach i urzędach innych, zyskałby w delegacji galicyjskiej stanowczo głosów 36. Jeżeliby pan minister stanu w myśl żądań autonomicznych Galicji, tak umiarkowanych, a tak z jednością i całością państwa pogodzić się dających, ułożył swe projekta o rozszerzeniu autonomii krajowej, galicyjska delegacja byłaby wtedy tym elementem w Radzie państwa, którýby stanął pośrednicząco między idącemi za daleko wymaganiami skrajnych federalistów a dualistami, chcącemi ścisłą centralizację przeprowadzić w przedlitawskiej połowie państwa. Jeżeli zaś pan minister stanu tego nie uczyni, to następstwem naturalnem będzie, iż delegację galicyjską zepchnie sam z roli, pośredniczącej między skrajnemi federalistami a centralistycznemi dualistami, do bezwzględnego przejścia do obozu pierwszych.

Zapewne, że mógłby pan minister stanu odeprzeć, iż mniejsza o to, skoro przez rozwiązanie sejmów i nowe wybory uzyska większość w Radzie państwa! Lecz czy zmajoryzowaniem takiem większości ludów umocni państwo? Czy nie osłabi go jeszcze więcej jak teraz?...

Przegląd polityczny.

Półurzędowa *Wiener Abendpost* zaszczyciła nas uroczystem zaprzeczeniem, twierdząc, że nie uchwała sejmu galicyjskiego przyczyniła się do rozwiązania sejmów morawskiego i kraińskiego, lecz przeciwnie, że byt sejmu galicyjskiego był tak dalece zakwestjonowany przed głosowaniem nad adresem, iż w razie gdyby adres, przez komisję proponowany, został uchwalony, byłby sejm galicyjski temu samemu co tamte sejmy uległ losowi. Nie wypada nam nic jak wobec tak poważnego zaprzeczenia uchylić czoła. Pozwolimy sobie jednak tę zrobić uwagę, że nie sama *Gaz. Narod.* była tego zdania, iż uchwała sejmu galicyjskiego rozstrzygnęła o losie sejmów kraińskiego i morawskiego, bo tego samego zdania były także niektóre dzienniki wiedeńskie, mianowicie *N. fr. Presse*, która utrzymywała także, że na rozwiązanie sejmów wpłynęła głównie uchwała sejmu lwowskiego. Wobec jednak dat, zacytowanych przez *Wiener Abendpost*, z których widać istotnie, że już dnia 1. bm. były patenta, rozwiązujące sejmy morawski i kraiński, podpisane, musimy organowi urzędowemu przyznać słuszność i wierzyć, że na postanowienie rządu co do tamtych sejmów, uchwała naszego sejmu nie wpłynęła.

Rada państwa zwołaną została, jak wiadomo, na dzień 18. b. m.; zdawało się jednak, że w skutek wypadków, zaszłych w Czechach, Morawie i Krainie, gdzie porozwiązywano sejmy i nowe porozpisywano wybory, zebranie się Rady państwa odroczonem zostanie. Dotąd odroczenia tego nie ogłoszono, *byćby* więc mogło, że pan Beust, *któremu tak wiele* na jak najspieszniejszem zebraniu się rajchsratu zależy, nie odroczy go wcale, i że się w Wiedniu za dni dziesięć zbierze najszczuplejsza Rada państwa bez reprezentantów Czech, Morawy i Krainy. Godnem uwagi jest, co z powodu Rady państwa pisze *Allg. Augsb. Ztg.*, a co półurzędowa *Wien. Abdp.* na czele środowego swego numeru powtarza. *Augsb. Gazeta* utrzymuje w tym artykule, poświęconym Radzie państwa, że kierownicy dzisiejsi rządu austrjackiego nie myślą bynajmniej o ukróceniu praw narodowych pojedyńczych ludów Austrji, ich narodowego rozwoju lub ich życia samorządnego.

Przeciwnie, „panuje przekonanie, że zamierzona liberalna forma rządu austrjackiego umożliwi różnorodnym narodowościom państwa tego rozwój i podniesienie ich języka, ich wykształcenia, ich bytu narodowego, zwyczajów i sposobu myślenia, a z projektów rządowych widocznem będzie, że żadnych uzasadnionych roszczeń nie ukróci, że nie pozwoli na dominowanie któregokolwiek szczepu narodowego nad drugim i popierać nie będzie. W prawdziwej konstytucyjnej wolności, pod opieką potężnej łączącej władzy państwowej jest rękomia rozwoju indywidualnego i narodowego, gdy separatyzm, ekskluzywność, odwoływanie się do przestarzałych jura singulorum, muszą być zabójczemi dla wolności, dla całości niebezpiecznemi, a dla państwa zgubnemi.“

Ruch kooperacyjny.

I.

Wśród świata przemysłowego w tej chwili wykonywa się ruch, którego ważność nie może być dłużej zapoznawaną. Chcemy tu mówić o stowarzyszeniach robotniczych, tak różnorodnych co do formy i przedmiotu, a które mogą być objęte ogólnem nazwaniem kooperacyjnego ruchu. Jakie będzie ostatnie słowo jego, zapewne nikt dziś jeszcze odpowiedzieć nie może, lecz bez wątpienia ruch ten jest już ważnym przedmiotem do rozpatrzenia, do poznania.

Z jednej strony ilość tych stowarzyszeń tak się powiększa, tworzenie się ich przybiera taki charakter uniwersalności, przedmioty, których one dotykają, tak blisko się ztykają z ustrojem ekonomicznego życia, że wkrótce potrzeba będzie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, wnieść ten porządek rzeczy w liczbę najważniejszych objawów demokratycznego postępu naszego wieku. Z drugiej strony wszystkie kooperacyjne stowarzyszenia, bez względu na miejsce gdzie powstają, i na przeważny cel, którego dopiąć dążą, kierują się jedną ideą, jedną myślą, posiadają jedną ogólną zasadę tworzenia się. Duchem i celem jest dopięcie, chociaż powolne, zupełnej zmiany położenia roboczej klasy; zasadą tworzenia stowarzyszeń — jest własna inicjatywa interesowanych i usunięcie się od wszelkich wpływów, od wszelkiej protekcji.

Ten rys ostatni nadaje ruchowi nadzwyczajnie silną i prawdziwą oryginalność. On go odznacza od innego kierunku idei i usiłowań przemysłowych i socjalnych — wielkich stowarzyszeń rękodzielniczych, izb komercyjnych, towarzystw dla dobra publiczności utworzonych i td., które starają się także o ulepszenie położenia klasy robotniczej, lecz za pomocą innych środków jak te, którenii stowarzyszenia robotnicze rozporządzać mogą. W pierwszych kapitał, bogactwo, filantropia, wiedza, szlachetnie podają rękę pracy, dla dźwignięcia jej materjalnie, umysłowo, moralnie; w drugich sama praca pojąwszy siłę swoją, którą czerpie w wolności tegoczesnej, stawia zasadę, iż nie można spodziewać się prawdziwej emancypacji jak dla osób tak i dla stowarzyszeń inaczej, jak za cenę odwagi i walki osobistej. Należy tu jednak dodać, że te dwa ruchy nietylko nie paraliżują siebie, lecz przeciwnie, wzajemnie dopomagają sobie, gdyż obydwa punkt wyjścia mają jeden — w sercu cywilizacji naszej. Obydwa wychodzą z tej idei, że interesa wszystkich klas są połączone między sobą, że porządek publiczny, uszanowanie prawa, socjalna nakoniec harmonia spoczywają na podniesieniu mas, nadaniu im oświaty i dobrobytu.

Te wstępne uwagi może wydadzą się wielu osobom zbyt optymistycznemi. Pomimo mnóstwa publikacyj, które wywołał ruch kooperacyjny, bardzo jeszcze mało wiadomo w ogóle co do prawdziwej natury tego ruchu. Opinia publiczna zostaje względem niego niepewną i skłania się do myśli, że to jest jeden z fenomenów antagonizmu między kapitałem i pracą, że jest wyrazem dawnych tendencyj socjalnych utopij.

Przypomnijmy, że w początku a mianowicie we Francji, po rewolucji lutowej, stowarzyszenia robotnicze, utworzone w takiej wielkiej ilości, przejęte były jedną myślą społecznego przewrotu w sensie komunizmu i innych podobnych doktryn. My nie odważymy się zapewniać, że część ludzi, gromadząca się dziś pod chorągwią kooperacyjną, nie przynosi z sobą resztek iluzyj i przesądów dawnych. Lecz opinia publiczna powinna być uspokojoną, szczególnie tem, że większa część nowych stowarzyszeń udała się, wtedy gdy poprzednie, mające ten sam cel, lecz wychodzące z innej zasady, upadły. Oczywiście podobna różnica rezultatów nie może być objaśnioną niedoświadczeniem, ale należy szukać przyczyny w odrzuceniu fałszywych zasad, na których spoczywały francuzkie stowarzyszenia 1848 roku.

Należy więc odróżniać fakta, spełniające się dziś w różnych miejscach w kwestji robotniczych stowarzyszeń, od efemerycznych prób, które robili socjaliści dwadzieścia lat temu. Prawda, że idea stowarzyszenia i dziś służy za węzeł, łączący różne szkoły, nie zważając na tysiączne różnice w innych względach, i że poprzednie prace innych szkół wpłynęły mocno na rozwój obecny; jednak nie ma najmniejszego podobieństwa między ekonomiczną organizacją, marzoną przez komunistów a przez stowarzyszenia, które utworzyły się w Anglii dla konsumcji, w Niemczech dla kredytu a we Francji dla produkcji. Socjalistyczny dogmat odrzucał prawo własności i nie przyznawał każdemu prawa rozporządzania owocem pracy swojej, on chciał rozwiązać od razu wszystkie społeczne problemata, i dla dopięcia celu wrzucał pod żarno młynu swego wszystkie elementa życia indywidualnego i zbiorowego.

Podobne dążności są antypodami prawdziwego geniuszu stowarzyszenia, geniuszu przedewszystkiem praktycznego, a więc różnorodnego, stosującego się do czasu, do ludzi, do okoliczności w sposób, który odkryło doświadczenie i zdrowy rozsądek. Dla tego też największa przeszkoda, którą spotykają stowarzyszenia kooperacyjne w wielu krajach, leży w samem prawodawstwie, które wtedy było ustanowione, gdy ruch kooperacyjny jeszcze się nie zaczynał. Nawet w Szwajcarji, kraju posiadającym tak obszerne prawa, niektóre stowarzyszenia nie mogły się zawiązać, dla braku pewnych gwarancyj w istniejącem prawie.

Ruch kooperacyjny ma swe korzenie i prawo nabyte w najpierwszych potrzebach naszej natury. Pojedyńczy człowiek nic nie może zrobić, i tylko we wzajemnej pomocy czerpie siły. Miasto, naród, państwo — to tylko szerokie stowarzyszenie, w którem przez rozdział pracy, przez wymianę usług i produktów każdy korzysta z ogólnej pracy i daje korzystać innym z owocu pracy swojej. W tem głównem pierwobytnem stowarzyszeniu rozwijają się stowarzyszenia częściowe, mające na celu połączenie prywatnych, specjalnych interesów, ugrupowanie wspólnych zasobów i dopięcie sposobem łatwiejszym, sposobem wspólnej gwarancji, najlepszych rezultatów.

Są pewne chwile, w których potrzeba tych stowarzyszeń mniejszych czuć się daje w towarzystwie i budzi ruch więcej wyraźny. W średnich wiekach naprzykład, gdy zaczęła ludność miast łączyć się przeciwko nienasyconym gwałtom feudalizmu i w pewnym stopniu przygotowała wyzwolenie przemysłu i handlu od dawnego ucisku, rzemieślnicy także połączyli się według profesyj i utworzyli korporacje i cechy, które w ciągu wielu wieków były cytadelami pracy, póki z biegiem czasu nie stały się ich więzieniem.

Ruchy, które odbywają się w tej chwili, mają wielką analogię i stosunek loiczny z temi, o których co tylko wspominaliśmy. Wiek dziewiętnasty odkrył erę zupełnej swobody pracy. Starożytne korporacje, które, jakeśmy powiedzieli, stały się więzieniami i jarzmem dla przemysłowców, znikają lub przekształcają się zupełnie. One się przekształcają na „stowarzyszenia korporacyjne.“ Nie są to już przeszłe ramy, przeszłe kombinacje, przeszłe specjalne przedmioty. Tu nie chodzi o dopięcie monopolu pewnej pracy, pewnego rzemiosła dla członków stowarzyszenia i ustanowienie zależności między majstrami a robotnikami. Demokratyczny wiatr zniszczył to do szczętu. Wszelkie profesje, rzemiosła i wszelkie stopnie hierarchii przemysłowej są dziś dostępne dla wszystkich, tak zupełnie, jak handel bystro dąży do zupełnej swobody w zamianie produktów. Lecz tu chodzi dla producentów oddzielnych o odkrycie i wprowadzenie w życie najlepszych sposobów i gwarancyj wzajemnych dla podniesienia indywidualnych sił do wysokości wymagań nowego rozwoju ekonomicznego, w celu zapobieżenia wszystkim niedogodnościom, wypływającym z nowego stanu rzeczy — ze swobody.

Tak, swoboda ma jak gdzieindziej tak i tu

Prusy. Przemowa p. Bismarka w parlamencie niemieckim przy przedłożeniu mu projektu konstytucji Związku północno niemieckiego, opiewała jak następuje:

„Do słów, któremi J. k. Mość, mój król i pan miłościwy przemówił do parlamentu, nie mam nic do dodania; wszelako pragnę zwrócić na to jeszcze uwagę, że podług artykułu 6tego traktatu pokoju, przymierze zawarte trwa tylko do 18go sierpnia. Jeżeli przeto do dnia 18go sierpnia b. r. dzieło nasze nie będzie przywiedzione do skutku, w jakieby popadły wtedy Niemcy położenie? Wiele sejmów zastrzegło sobie wzięcie rezultatów naszych umów pod rozwagę i uchwałę, a przeto jeszcze przed dniem 18. sierpnia muszą być zwołane wszystkie sejmy 22 państw. W tem leży wezwanie do przyspieszenia prac naszych. Również stosunki do Niemiec południowych mogą być poparte jedynie spiesznem i stanowczem postanowieniem w północnych Niemczech, a zaufanie ich do połączenia się z Niemcami północnemi o tyle znajdzie poparcie, o ile będą one widziały, że pewne z naszej strony wyszły ku temu kroki. W tem przeto również leży powód, nakazujący przyspieszyć pracę naszą. Jeżeli przypomniemy sobie czasy wielkości Niemiec, czasy cesarstwa, to poznamy, że żaden inny kraj europejski nie posiadał w tak wysokim stopniu prawdopodobieństwa utrzymania się jako potężna narodowa jedność, jak właśnie Niemcy. Jeżeli mam w krótkich wyrazach natrącić, dla czegośmy ją postradali, i dla czego jeszcześmy jej nie odzyskali, to właśnie przyczyną tego jest zbytek męzkiego uczucia samoistności i niepodległości, który pojedynczą gminę i pojedynczy kraj skłania do polegania bardziej na własnych siłach aniżeli na całości; jest brak owej uległości jednostki tak u ludzi jak u plemion na korzyść ogółu, która naszych sąsiadów postawiła w możności nabywania tych dobrodziejstw. Rządy dały wam pod tym względem dobry przykład; niemasz jednego między niemi, który by dla tego celu nie musiał poświęcić swojego wahania się. Złóżmy również i my dowód, że Niemcy w ciągu 600letnich dziejów cierpień swoich nabyły doświadczenia, aby to wziąć do serca, i że my wszyscy, cośmy tego doznali, tę naukę wzięliśmy sobie do serca, jaka dla się wyciągnąć z chybionych usiłowań w Frankfurcie i Erfurcie. Lud niemiecki ma prawo oczekiwać po nas, abyśmy zapobiegli powróceniu takiej katastrofy; a przekonany jestem, że nie bardziej nie przemawia do waszego serca, jak że możecie spełnić te słuszne oczekiwania ludu niemieckiego.“ (Oklaski)

Przedłożony przez Bismarka projekt konstytucji postanowiono, jak już donosiliśmy, wydrukować, rozdać posłom a dopiero potem wziąć pod obrady.

O pierwszem przemówieniu posłów polskich w parlamencie niemieckim dnia 4. b. m. wspomnieliśmy już. Rzecz się miała w sposób następujący:

Przy uznaniu wyboru posła Bethmann-Hollweg, zabrał głos poseł poznański, p. Motty, wnosząc ażeby wybór tego posła zwrócono jeszcze raz wydziałowi, a mianowicie na zasadzie faktów, które mowca pokrótce wyłuszczy. Pomiędzy wyborami, powiada szanowny poseł, we wszystkich innych krajach i prowincjach a wyborami w w. księstwie Poznańskiem zachodzi znaczna różnica. Gdzieindziej, w krajach należących do Związku północno-niemieckiego, chodziło o to, czy kandydat należał do stronnictwa wielko-niemieckiego czy do partykularystów, czy był liberałem czy konserwatystą; w w. ks. Poznańskiem zaś jedynie o to, czy był Niemcem czy też Polakiem, i o udowodnienie, że Poznań jest niemieckim krajem. Wysokie władze administracyjne wypowiedziały publicznie, że, ażeby Niemców wybrać, wszelkie środki są godziwe. (Wołanie: Nazwiska!) Wymienię nazwiska, lecz obecnie nie znane mi jeszcze miejsce zamieszkania pewnego świadka. W środkach przeprowadzenia niemieckich wyborów, przesadzała się część władz i część mieszkańców. Należy nadto dodać, że lubo ludność wiejska przeważnie jest polską, dobra większe znajdują się często w rękach niemieckich. Do agitacji, prowadzonej przez komisarzy obwodowych i żandarmów, należy dodać agitację urzędników gospodarczych i inspektorów. Mowca przechodzi do wymienienia faktów, pomiędzy którymi podnosi, że pewien inspektor gospodarczy oświadczył przy drzwiach lokalu wyborczego, iż nikogo nie wpuści, kto ma polską karteczkę. Wyborców polskich oddalano ze służby. Jednemu polskiemu wyborcy odebrano karteczkę i wciśnięto w rękę karteczkę niemiecką i powiedziano mu, że może odejść. Pewien żandarm powiedział: Chcecie pewnie dostać się pod panowanie Polaka? Iny: Przecież nie będziecie wybierać Polaka? tu jest niemiecki katolik, tego wybierajcie! Mowca oświadcza, że mu wcale nie chodzi o wyrugowanie p. Bethmann-Hollweg z parlamentu, lecz chce jedynie zakonstatować, jak bardzo na wybory wpływano. Tak się wszędzie działo. W końcu przytoczył mowca jeszcze kilka przykładów wpływania na wybory w innych okręgach wyborczych.

Hr. Bismark odpowiedział, że przed kilku tygodniami udał się naczelny prezes w. ks. Poznańskiego do niego z żalem, iż polscy właściciele dóbr i niższe duchowieństwo wpływali groźbą i przekręcaniem faktów na wybory. Mowca nie jest w stanie przytoczyć wiele przykładów wpływania na wybory ze strony polskiej. Poseł N[illegible]golewski: Zapewne nigdy ze strony Polaków, a mianowicie ze strony duchowieństwa nie spostrzegł takiej obojętności przy wyborach, jak tą razą. Nie chodziło nam o to, ażebyśmy wielu posłali, lecz o to, ażeby kilku wysłać, którzyby uczynili, co z natury rzeczy uczynić powinniśmy. Trudno zatem pewnie będzie rządowi udowodnić jaki fakt, przeciwnie duchowieństwo w tym względzie pozostało zupełnie na uboczu tak, że nawet trudne to było do pojęcia i tem się jedynie tłumaczy, iż arcybiskup poznański nie obeznany jest jeszcze ze stosunkami i niewie, jaką wagę przywiązuje naród, który postradał swą niepodległość, do uczucia religijnego. Gdyż w żaden sposób zakazanem być nie może wznoszenie modłów do Boga za to, co mu jest drogiem, i nie można żądaniu narodowi brać za złe, jeżeli uczucia swe wyraża w modłach. P. Kantak wypowiada to samo, że arcybiskup zakazał duchowieństwu wywierać wszelki wpływ; jeżeli się ksiądz jaki pokazał w zgromadzeniu wyborczem, donoszono zaraz o tem naczelnemu prezesowi, a ten arcybisknpowi. Mowca dodaje, że mógłby jeszcze bardzo liczne przytoczyć przykłady presji na wybory ze strony niemieckiej. Referent poseł Kehler wypowiada, że mu to zupełnie jest jasno, iż niektórzy Polacy głosowali na kandydatów niemieckich: postąpili oni w politycznem wykształceniu tak daleko, że pojęli, iż dobrze i korzystnie jest należeć do tak wielkiego kraju, jakim jest Związek północno-niemiecki. Przy głosowaniu przepadł wniosek posła Mottego wszystkiemi przeciwko głosom polskim.

Holenderski minister spraw zewnętrznych dał d. 1. b. m. w Izbie oświadczenie co do zamiarów Prus co do Luksemburgu, które nikogo w kraju nie uspokoiły, a nawet utwierdziły wszystkich w przekonaniu, że rząd holenderski wie pod tym względem więcej, aniżeli chce powiedzieć. W skutek tego rozpoczęła się w całym kraju organizacja ochotników. Wydana w tej myśli odezwa rozogniła umysły, bo zimny naród holenderski wyrówna w zapale najgorętszym mieszkańcom Połndnia, skoro chodzi o dobro ojczyzny.

Moskwa. Niemiecka *Gazeta Poznańska* zawiera korespondencję z Moskwy, która zwróciła na siebie powszechną uwagę, chociaż dopiero dalsze wskazówki mogą wyświecić jej źródło i znaczenie. Korespondencja ta mówi, że w szeroko rozgałęzionych towarzystwach, szczególnie w mieście Moskwie, panuje wielkie oburzenie na inowacje, zaprowadzone przez cara. Moskiewska policja wpadłszy na trop, śledzi z największą starannością, a szczególniej bacznie uważa na wszystko co się dzieje naokoło osoby cara, aby zabezpieczyć go od otrucia. Zdaje się więc, że korespondencja daje do zrozumienia, iż spiski te przeniknęły do sfer dworskich.

Taż sama korrespondencja mów[illegible] miejscu, że jeśli car moskiews[illegible] w innem [illegible] pozyskał sobie przez zniesienie poddańst[illegible] [illegible]wa wdzięczność chłopów polskich, to szla[illegible]chta polska tem silniej go nienawidzi, ponieważ widzi ruinę swoją.

[illegible]Korespondencja Gazety Narodowej.

Bukareszt d. 1. marca.

(*A. Łab.*) Przysłowie „Zapomniał wół, gdy cielęcie[illegible] dałoby się wybornie zastosować do p[illegible]uńskich, występujących dziś z bezw[illegible]towności przeciw obcej inteligen[illegible]o niedawna w Rumunii tak poszukiw[illegible]

Dziwnie zmądrzała młodzież rumuńska w przeciągu jednego roku, wykrzykując, że umie to, czego się nigdy nie uczyła, gotowa nawet uczyć drugich tego wszystkiego, czego sama nie umiała i jako żywo nie umie.

To wysokie o sobie wyobrażenie idzie je[illegible]cze dalej, bo posuwa się do twierdzenia, że lekarze, [illegible]ynicy, inżynierowie, telegrafiści, mecha[illegible] „napływowy proletarjat“ przyszedł [illegible]Rumunii do potrzebnych wiadomoś[illegible] dziś w wszystkich niemal gałęzia[illegible]acji korzystne posady, zagradza [illegible]młodzieży rumuńskiej drogę do zasług [illegible]. Sypią się więc artykuły w dziennikach, petycje w izbie, żądające kategorycznie r[illegible]owego wydalenia obcokrajowców z posad [illegible]owych. Minister Ghyka, kilkakrotnie w tym przedmiocie atakowany, widział się w końcu spowodowany przedłożyć izbie następujący projekt do prawa:

„Art. 1. Do technicznych i umiejętnych zakładów, warstatów, fabryk i instytutów, które fachowego wykształcenia wymagają, może rząd powołać i obcokrajowców, o których ma pewność, że potrzebne ku temu uzdolnienie posiadają.

Art. 2. To przyjmowanie obcokrajowców może mieć miejsce tylko w tym razie, gdy się nie znajdzie Rumun z równem wykształceniem, i to jedynie na podstawie rozpisanego konkursu, lub złożenia dokumentów, wykazujących wymagane uzdolnienie.

Art. 3. Obcokrajowiec poddaje się w czasie zajmywania służby rządowej prawom rumuńskim, nie mogąc odnosić się do praw i urzędów kraju swego.

Art. 4. Służba telegraficzna i pocztowa zachowuje się jedynie dla Rnmunów, z wyjątkiem jednak, że w przeciągu trzech lat od dnia ogłoszenia niniejszego prawa, trzej obcokrajowcy, posiadający fachowe uzdolnienie, celem uorganizowania i uregulowania służby powołani być mogą.

Obcokrajowcy jednak, którzy od trzech lat w powyższej służbie pozostają, mogą i nadal zatrzymać dzisiejsze swe posady, skoro w przeciągu trzech miesięcy na podstawie istniejących praw podadzą prośbę o udzielenie im wielkiej naturalizacji.

Art. 5. Rząd może dla jakiejkolwiekbądź służby powołać obcych z zagranicy, jednakże tylko na czas określony.

Art. 6. Obcokrajowcy, znajdujący się w służbie państwa, i wyłącznie do tego powołani, pozostaną na swych posadach aż do upływu czasu, na jaki ugoda z nimi zawartą została. Przedłużenie umówionego terminu, lub pozostawienie dalsze w służbie rządowej tych obcokrajowców, którzy do niej bez kontraktu przyjęci zostali, może nastąpić tylko na podstawie osobnego prawa“.

Debaty nad powyższym wnioskiem rządowym rozpoczną się dopiero po uchwaleniu budżetu, w którym to celu kadencja tegoczesna o 40 dni przedłużoną została. Trudno sobie coś bardziej oryginalnego wyobrazić, jak właśnie posiedzenia izby deputowanych. Osobiste wycieczki są stale na porządku dziennym, a wyrażenia, jakich sobie polityczni przeciwnicy nie szczędzą, przypominają bardziej karczmę jak parlament.

Listy z Belgradu mówią nam o wzrastającym w Serbii patrjotyzmie i o gotowości do walki z Turkami; zapewniają nas jednak równocześnie o kordjalnych umizgach Moskwy, i niestety o serdecznej ze strony Serbów wzajemności. Ruble i ordery grają tam niepoślednią rolę, a bańki mydlane o wielkiej Słowiańszczyznie dokonują reszty. Zaślepienie wzrasta do tego stopnia, że mitygujący i ostrzegający głos braci naszych, oparty na własnem tak bolesnem doświadczeniu, niknie bez echa przed dźwiękiem faryzeuszowskiego złota.

---

swoje niedogodności. Ktoż tego nie uzna nawet: między najgorętszymi jej obrońcami? W przemyśle ma ona tę niedogodność, że zanadto zostawia słabego na woli silnego, zanadto podporządkowuje prywatne interesa silnym naturalnym prawom konkurencji, zanadto izoluje, zanadto indywidualizuje. Stowarzyszenie staje tu jako lekarstwo przeciw nadużyciu. Dla tego też stowarzyszenie otrzymuje takie wielkie znaczenie w najnowszym czasie, bo nie odejmując siły i płodności zasadzie, pozwala biednym i słabym stanąć do walki przemysłowej z bogatymi i silnymi, przyzwyczaja ich rachować na swe własne siły, rządzić się, przywykać do karności, rozwijając w tymże czasie najlepsze uczucia serca ludzkiego, poszanowanie dla praw drugiego, miłość pracy, ostrożność, wzajemną pomoc. Ztąd widzimy, że główny charakter tego nowoczesnego stowarzyszenia spoczywa na glebie swobody, z niej ciągnie pożywne swe soki i siłę, powiększa ilość owoców jej za pomocą lepiej obmyślonej kombinacji, której nie mogłyby dopiąć starania jednostek.

Ktoż w stanie wymienić wszystkie formy, które stowarzyszenia przybrały w naszych oczach, i korzyści, które już przyniosły? Widzieliśmy z początku stowarzyszenie kapitałów, które dawało olbrzymi ruch pracom wszelkiego rodzaju i tworzyło takie rzeczy, takie cuda, z jakich poprzednie wieki i marzyć nie śmiały. Widzieliśmy i widzimy stowarzyszenia asekuracyjne mnożące się do nieskończoności dla dostarczenia, przemysłowi, rodzinie, życiu nawet, wszelkich rodzajów gwarancyj, stosownie do zmienności naszego ludzkiego istnienia. Dla czegożby więc klasa robotnicza, tak srogo wystawiona na te zmienności losu, nie czuła potrzeby szukać pomocy i opieki w stowarzyszeniu? Utworzenie towarzystw wzajemnej pomocy było pierwszym krokiem na tej drodze, a dogodność tej instytucji podała pierwszą myśl i nadzieję postępu więcej stanowczego.

„Dla czego, powiedzieli oni, praca, ten główny czynnik produkcji, nie tworzy tak jak kapitał funduszu możliwego do zgrupowania, tj. asocjacji? Dla czego zarobek nie może być poddany pod kombinacje ekonomiczne, przez połączenie w jedną całość co do wydatków na życie, zgrupowanie ich przez oszczędność? Oto jakie były podstawy prawdziwe kapitalizacji, którą kredyt powiększy i nada siły.“

Wszystko to jest trudnem do zrealizowania, lecz gdy widzimy ogromne sumy, złożone w kasach oszczędności i w kasach wzajemnej pomocy, sumy w jednej Anglii wynoszące miliardy, nie możemy powiedzieć, żeby to było rzeczą niepodobną. Jest to rzecz cierpliwości, wytrwałości i odwagi.

Nic więc w zasadzie nie sprzeciwia się, żeby klasy robocze w pracy i w zarobku nie znalazły punktu oparcia się, dźwigni, dla utworzenia zdrowych i płodnych w następstwa stowarzyszeń, mających już na względzie nie jedną tylko wzajemną pomoc w czasie choroby lub zawieszenia pracy, lecz główne elementy życia przemysłowego. W samej rzeczy te stowarzyszenia tworzą się i rozwijają bardzo bystro na tysiącznych punktach w Anglii, Niemczech, Francji, Włoszech, Szwajcarji i t. d. Skutek jednak nie wszędzie jednakowy. Jeszcze jest wiele do wypróbowania, do zmienienia, do wznowienia, gdyż rzecz to jest zupełnie nowa. W tej chwili ruch kooperacyjny już się objawia z nadzwyczajną siłą.

Poświęcimy tu słów kilka każdemu rodzajowi stowarzyszeń, które można w tej chwili rozdzielić na trzy rodzaje: na stowarzyszenia konsumcji, stowarzyszenia kredytu i stowarzyszenia produkcji. Dodaje znaczenia temu rozdziałowi i ta okoliczność, że każdy rodzaj stowarzyszenia aklimatyzował się i napotkał stosunki odpowiedniejsze dla swego istnienia w zupełnie innych krajach. Anglia jest pierwszą krainą stowarzyszeń konsumcji, Niemcy—kredytu, Francja—produkcji.

(Ciąg dalszy nastąpi:)

Kronika.

— **Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze** odbyło na dniu 6. marca rb. pod przewodnictwem swego protektora, hr. Alfreda Potockiego, posiedzenie i postanowiło:

1. Zamianować na członków zarządu pp. Ludwika Pierożyńskiego, Jana Lityńskiego, dr. Mikołaja Lipińskiego i Józefa Majera, upoważnić tychże do zbierania subskrypcji i wkładek pieniężnych, które do rąk p. L. Pierożyńskiego oddawane, a następnie w kasie oszczędności tymczasowo lokowane będą.

2. Podać prośbę do Rady gminnej miasta Lwowa o wydzierżawienie ogrodu z sadem, przy ulicy Piekarskiej się znajdującego.

3. Zwołać walne zgromadzenie wszystkich członków Towarzystwa na dzień 24. marca r. b. do małej sali ratuszowej.

4. Zatwierdzić p. Karola Widmana na posadzie sekretarza Towarzystwa z pła[illegible]cą 30 złr. w. a. miesięcznie. — [illegible]

Listy subskryp[illegible]cyjne znajdują się także w administracji *Gaz. N*[illegible] gospod[illegible]*war.*, gdzie szanowni miłośnicy tej gałęzi [illegible]odarstwa zapisywać się i wkładki pieniężne uiszczać mogą.

— **Ks. Głowacki.** *Słowo* donosi, że papiery, zabrane przy sposobności przedsięwziętej u prof. Głowackiego rewizji, odesłało teraz namiestnictwo senatowi akademickiemu w celu przeprowadzenia śledztwa dyscyplinarnego. Rozporządzenie ministerjalne, zawieszające p. Głowackiego w jego urzędowaniu, a wydane jeszcze przez ministra Belcrediego, podaje jako powód suspenzji „podejrzenie o niezgodne z zawodem profesorskim i nieczyste (*unlauter*) postępowanie“.

— (*L*) **Lwów** dn. 7. marca. *Nauka języka ruskiego* w szkołach niższych i wyższych i wykłady jego na wszechnicy ulegają jeszcze ciągle konfuzji filologicznej, utworzonej przez nieznajomość przedmiotu z jednej, a złą wolę z drugiej strony. Pierwszym krokiem do wybrnięcia z tego chaosu i do skierowania ruszczyzny na właściwą jej drogę rozwoju, mogłoby być oddzielenie katedry języka słowiańskiego cerkiewnego od katedry języka i literatury ruskiej. Należałoby na wszechnicy lwowskiej zaprowadzić osobne wykłady języka ludowego ruskiego i jego piśmiennictwa, i z wykładów tych wykluczyć wszystko, co niema bezpośredniego związku z nauką języka, którym mówi lud we wschodniej Galicji, na Wołyniu, Podolu, Ukrainie i Zadnieprzu, i z jego piśmiennictwem. Osobna zaś katedra języka cerkiewnego byłaby we Lwowie a nawet i w Krakowie bardzo pożądaną, bo nauka tego języka może pod pewnym względem wpłynąć bardzo korzystnie na dalszy rozwój mowy polskiej. Ktoby o tem wątpił, tego odsyłamy do obszernych w tej mierze wywodów profes. Małeckiego. Nadmienimy tu tylko, że język starobułgarski, użyty w księgach cerkiewnych i w najdawniejszych kronikach i latopisach słowiańskich, ze względu na starożytność pomników piśmiennych, które go nam przechowały, stoi najbliżej pierwotnego pnia, z którego wyrosły wszystkie języki słowiańskie. Z tego powodu mimo greckich zwrotów, do których naginali go pisarze na bizantyńskich wzorach wykształceni, zawiera on prawdziwe skarby dla tych wszystkich, którzy dbają o czystość i poprawność mowy naszej ojczystej.

— **Wypadek.** Przedwczoraj zawalił się za łyczakowską rogatką kamieniołom, przyczem zabity został jeden z robotników, nazwiskiem Teodor Żinko, inwalid, żonaty i ojciec rodziny. Drugi robotnik, Czajkowski, także żonaty, jest mocno ranny.

— (*B. R.*) **Z nad Wisły.** Powiedzieliście nam w nauce gromadzkiej, że wójt teraźniejszy, to nie będzie ten dawny malowany, ale będzie miał władzę, że do niego według §. 27. ustawy gminnej należeć będzie wszelka czynność policyjna, dozór nad obyczajnością publiczną itd. Że to było mylne twierdzenie, wyraźnie to potwierdza fakt, dokonany w pewnej wiosce nad Wisłą w powiecie D. Po objęciu zarządu gminnego, naczelnik i rada gminy S. uchwalili sobie, ażeby w ostatnie dnie karnawału nie zezwalać karczmarzowi na żadne muzyki, bo przytem dzieją się straszne hultajstwa, zbiegowiska młodzieży niemoralnej, bitki i t. p. Karczmarz udał się do urzędu powiatowego i ztamtąd przyniósł pozwolenie na trzymanie muzyki bez wiedzy teraźniejszego naczelnika gminy. Po godzinie 10tej w nocy dnia 4. bm. przyszedł naczelnik gminy do karczmy i zakazał dalej grać, lecz karczmarz wystąpił i powiedział naczelnikowi gminy, że on do tego nie ma nic, że pozwolenie dostał z urzędu powiatowego, więc mu grać wolno. Wtedy zgraja urlopników rozbestwionych rzuciła się na cały urząd gminny z tem oświadczeniem, że naczelnika gminy zabić muszą. Szczęściem, kilkunastu gospodarzy gminy było tam obecnych; ci rzucili się na zajadłych urlopników, powiązali ich powrozami i dnia 5. bm. odstawili do urzędu powiatowego na podziękowanie panu naczelnikowi za pozwolenie na muzykę. Jestże to samorząd? i czemże się ta władza od dawniejszego malowanego wójta odznacza? czemuż urząd powiatowy nie przysłał razem z pozwoleniem na muzykę pół kompanii wojska albo pięciu żandarmów do zabezpieczenia porządku, spokojności publicznej, a nawet życia?

✝ **Roman Zmorski.** Do *Dziennika Poznańskiego* piszą z Drezna: W dniu 24go lutego odbył się pogrzeb Romana Zmorskiego. Nie mogę wam go opisywać, bo domyślicie się zapewne, że nie było na nim ani długiego szeregu pojazdów, ani poszóstnych karawanów; cicho, skromnie, z Marien Strasse, gdzie zmarł Roman, ruszył kondukt pogrzebowy, za którym postępowała żona zmarłego, która uprzedzona o jego chorobie, na kilka tygodni przed śmiercią przybyła, a z całą troskliwością ostatnie chwile męczennikowi osładzała — i nieliczne grono rodaków, przejętych serdecznym żalem na widok zwłok człowieka, który tak wiele cierpiał, a tak niewiele radości i szczęścia w życiu kosztował. Zaczem wam przeszlę obszerny życiorys zmarłego, o jakim w poprzedniej korespondencji nadmieniłem, dziś przesełam wam do umieszczenia mowę, jaką jeden z rodaków przygotował, a której wypowiedzieć, jedynie stan zdrowia mu nie dozwolił. Dodaję wreszcie, że życzeniu zmarłego, pochowania go obok Brodzińskiego, całkowicie dla braku miejsca tamże, zadość się nie stało wreszcie oddziela go od ukochanego piewcy Wiesława przestrzeń zaledwie paru grobów. Zamieszkali tu rodacy zamierzają postawić mu skromny pomnik; należy się to zasługom i pamięci zmarłego, a spodziewać się należy, że na ten szlachetny cel i Wielkopolska, choć wdowiego grosza nie odmówi; w takim razie dobrzeby było, aby datki w tym celu w redakcji naszego dziennika były złożone. Mowa, o której wspomniałem wam, jest następująca:

„Jeszcze jednego męczennika zwłoki przynosimy na to pole spoczynku, na tę rolę Bożą, zasianą już ciałami rodaków naszych.

Zmarły pozostawia po sobie imię i sławę, zostawia czystą pamięć zacnego człowieka, która nad grobem tym i nad ziemią mu ukochaną świecić będzie. Umarł on ciałem, ale myślą i duchem żyć między nami nie przestanie, bo wszystkie boleści nieszczęśliwego kraju odbolał, odczuł w sobie, bo spił z czary życia samą żółć i gorycz, a do ostatniej chwili mężnie wytrwał z wiarą i nadzieją.

Roman Zmorski urodził się w Warszawie w roku 1825; nauki odbywał w kraju. Zawczasu odzywały się w nim zdolności poetyckie i dola poetów stała się jego udziałem. Należał do tego kółka młodych pieśniarzy, którzy pierwsi gorętszemi słowy kraj z odrętwienia budzili, wówczas gdy pieśń gorętsza, gdy słowo silniejsze było zbrodnią i ściągało prześladowanie. Za

wczasu też losu tułaczów zakosztował Zmorski, zmuszony opuścić kraj, aby odetchnąć piersią całą i nie czuć ucisku myśli, z młodzieńczą rozwijającej się siłą. W tych wędrówkach i pierwszych próbach ciężkiego tułactwa wykształcił umysł i serce.

Był jednym z pierwszych, co literaturze naszej pobratymczych Słowian pieśni i podania przyswoił, co starali się natchnąć miłością dla oddalonych plemion, i piękną poezję Serbów, tak pokrewną z naszą ludową, przesadzili na grunt ojczysty.

Jako poeta i jako człowiek myślący, usiłował Zmorski zawiązać stosunki przyjaźne ze Słowianami, w których krajach uprzejmie przyjęty, dał im poznać Polskę, jej uczucia i usposobienia do braterskiego sojuszu. Jest to jedną z wielkich zasług zmarłego, że przeczuł potrzebę tego zbliżenia się i głośno wypowiedział uczucie narodowości, nad czas jeszcze mało znanych lub lekceważonych.

Poetyczne jego zdolności nabrały nowych barw w zetknięciu się z ludowym żywiołem Serbów, Czechów, Słowieńców, a podróż po krajach słowiańskich odświeżyła, odmłodziła jego wyobraźnię. Pozostała ona na całe życie wybitnemi cechy w jego myślach zapisaną.

Pisma Zmorskiego całe niemal składają się z poematów, był bowiem przedewszystkiem poetą, i tylko natchnionym się czując, brał pióro do ręki. Pełno w nich dowodów niepospolitych zdolności, żywej wyobraźni, i najszlachetniejszemi uczuciami bijącego serca.

Temu sercu, zbolałemu zawczasu i goryczą uskarmionemu, ostatnie wypadki boleśny i śmiertelny cios zadały. Walcząc z wrażeniami, które każdy dzień powiększał, nietracąc nigdy nadziei w sprawiedliwość Bożą i przyszłość Polski, przebył Zmorski w wygnaniu prawdziwie męczeńskich dni ostatek.

Z krótkiego życia znając prawie tylko boleść, cierpiąc, złamany na ciele, bo zwątlony duchowym wysiłkiem, gasnął powoli, do ostatka myśląc o pracy, żywo zajmując się wszystkiem, co kraj i literaturę obchodziło.

Nie jest to ani chwila, ani miejsce do ocenienia człowieka i pisarza, to tylko sumiennie wypowiedzieć możemy, iż mało ludzi opłaciło życie tak ciężko, a wzięło z niego tak mało, zostawiając po sobie ślady czyste tylko i owoce zacnemi uczuciami natchnione.

Zawód Romana Zmorskiego w krótkich da się skreślić słowach. Po dwakroć wygnaniec dobrowolny, na tułactwie spędził lata długie, jak długiemi są zawsze dni wygnania i tęsknoty; jedyną dlań osłodą była dlań myśl, praca i powiew nadziei, orzeźwiający ciężką jego atmosferę.

Któż policzy, co wycierpiał! Na kartkach pism jego pozostałych, męzka jego dusza pozostawiła mało śladów cierpienia, bo się z niemi przed ludźmi wydawać nie chciał.

Powoli gasł i więdł, jakby już żyć nie pragnął dłużej, z rezygnacją patrząc na zbliżający się koniec i dogasającą iskierkę. Przewidując już zgon, pragnął, aby go przy zwłokach Brodzińskiego pogrzebano, bo się czuł godnym tego zaszczytu, i czuł poetą, tylko poetą...

— **Subskrypcja na listy zastawne** dóbr rządowych, odbywająca się we Lwowie n filii austr. zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, — będzie trwać jeszcze tylko do jutra 4. godz. popołudniu.

Ostatnie wiadomości.

Hrabia Taaffe d. 6. marca przybył już do Wiednia i miał lada dzień objąć tekę przedlitawskiego ministra spraw wewnętrznych. Tak więc systemat dualistyczny w sferach rządowych już byłby ugruntowany.

Hr. Rothkirch, namiestnik czeski, unikając otrzymania dymisji za adres sejmu praskiego, sam się podał do dymisji. Niektóre dobrze poinformowane dzienniki powiadają, iż hr. Rothkirch zostanie mianowanym namiestnikiem Wyższej Austrji. *Debatte* przecież zamieszcza wiadomość, że tak ta ostatnia posada, jak posada namiestnika w Tryeście powierzone będą pp. Becke i Burger.

Potwierdza się wiadomość o nominacji pr. Miklosich. Nie ma być jednak dotąd zdecydowanem, czy przed stanowczem ukonstytuowaniem ministerjum zostanie utworzone oddzielne ministerstwo oświaty lub też czy [illegible]losich mianowanym tylko będzie jako [illegible] dotychczasowego wydziału oświaty [illegible] ministerjum stanu.

Oprócz nominowania na posadę namiestnika czeskiego hr. Kellersperg, przychylnego Niemcom, drugim silnym środkiem rządowym oddziaływania na wybory w Czechach ma być szybkie załatwienie sprawy wynagrodzenia kosztów wojennych, gdyż tym sposobem odjąć partji narodowej skuteczną broń agitacyjną.

Proces jaki prokuratorja w Pradze chciała wytoczyć deputowanym, podpisanym na odezwie narodowego komitetu przedwyborczego, został zaniechany w skutek polecenia [illegible] Beusta. Prawdziwa zaś przyczyną [illegible] było to, że pana Pałackiego nie można było pociągać do odpowiedzialności, bez upoważnienia wiedeńskiej Izby panów.

Sejm tyrolski zdaje się, że [illegible] rozwiązanym nie zostanie. Bo Beust pragnąc pozyskać od korony rozwiązanie sejmów morawskiego i krainskiego, był zmuszony co do tyrolskiego zrobić ustępstwo. Nie przeszkadza to, że ustępstwo p. Beusta jest bardzo źle widzianem przez przychylną mu prasse centralistyczną.

Jakkolwiek prace sejmu peszteńskiego były prowadzone z taką szybkością, aby już w przyszłym tygodniu mógł przyjść na porządek dzienny elaborat wielkiej komisji o sprawach wspólnych, elaborat, który był podstawą porozumienia między Węgrami a koroną; jakkolwiek w przyszłym tygodniu już miało nastąpić uzupełnienie nominacji, i cały organizm konstytucyjny węgierski miał już być w normalnym biegu, zdaje się jednak że mnóstwo jest jeszcze radykalnych przeszkód do usunięcia, zanim sprawa samodzielnego stanowiska Węgier stanie się faktem dokonanym. Z Pesztu otrzymały dzienniki wiedeńskie wiadomość, że w skutek ogłoszonych przez dzienniki rozporządzeń jeneralnej komendy węgierskiej, panuje tam wielkie wzburzenie umysłów. Nastąpią z tego powodu interpelacje w sejmie, a hrabia Andrassy miał 6. b. m. wyjechać do **Wiednia, gdzie zamierza żądać**, by rząd oświadczył, że rozporządzenia te są zmyślone; w przeciwnym zaś razie ministerjum węgierskie poda się do dymisji.

Lewica sejmu węgierskiego postanowiła wystosować interpelację do ministra finansów z zapytaniem, czy **rządowa** operacja finansowa z dobrami koronnemi tyczy się także Węgier.

Sprawa monopolu tytuniowego, **pierwsza** sprawa mająca być załatwioną przez porozumienie ministrów węgierskich z austrjackiemi, o której wspominaliśmy wczoraj, zdaje się także, że nie łatwo da się załatwić. Węgrzy mają być przeciwni wydzierżawieniu monopolu, jako szkodliwemu dla uprawiających tytoń. Podług *Presse* na wiedeńskiej giełdzie, interesowanej w tej sprawie, ma panować przekonanie, że projekt rządowy się utrzyma.

Korespondent lwowski do *Dzien. Pozn.* podaje następujące szczegóły co do dymisji księdza Głowackiego: Profesor języka ruskiego i literatury ruskiej na uniwersytecie tutejszym, ksiądz Głowacki, został usunięty. Wszystkie zabrane dawniej przy dokonanej u niego rewizji papiery oddano senatowi akademickiemu. Senatowi polecono wytoczyć przeciw Głowackiemu śledztwo dyscyplinarne. Z pomiędzy papierów zabranych przez policję, nie oddano tylko dwóch listów z Ungwaru na Węgrzech. Listy te [illegible]ą w ścisłym związku z agitacją panslawisty[illegible]ą w północnych Węgrzech, na której ślad przyszedł rząd. Uwięziono tam kilku Słowaków obrządku ruskiego. Dekret, na mocy którego usunięto Głowackiego, powiada, że go usuwa się z powodu agitacyj panslawistycznych i wyprowadzania sił nauczycielskich (Lehrkräfte) do Moskwy. Dekret podpisany był jeszcze przez hr. Belcrediego. Przepisywanie dekretu tego trwało miesiąc. Senat akademicki nie chce poleconego mu śledztwa dyscyplinarnego przeprowadzać, utrzymując, że on jako profesor nie dopuścił się czynu karygodnego. Co robił poza uniwersytetem, nie obchodzi go. Pierwszego bm. nie wypłacono Głowackiemu już pensji.

Koło sejmowe polskie w Berlinie ukonstytuowało się niedawno, obrawszy posłów: Pilaskiego prezesem, Jackowskiego wiceprez., Czarlińskiego i Chłapowskiego sekretarzami; oprócz wymienionych posłów zasiada obecnie na ławach poselskich pięciu Polaków: Kantak, Motty, Niegolewski, Szułdrzyński, Wegner; z całkowitej liczby 12, niedostaje posłów polskich więc jeszcze 3.

Po częściowem niepowodzeniu jakiego doznał rząd pruski w parlamencie przez wybór na prezydującego p. Simson otrzymał obecnie pierwszy tryumf i to w najważniejszej sprawie uchwalenia przez parlament projektu konstytucji. Parlament północno-niemiecki przyjął ostatecznie regulamin sejmu pruskiego, i postanowił rozpocząć obrady nad projektem ustawy związkowej na zgromadzeniu plenarnem.

Wpływ Pruss staje się coraz potężniejszym. Nieprzyjaciele nawet przechodzą obecnie na ich stronę. Duński gabinet miał podobno wystąpić przeciw poruszeniu sprawy północnego Szlezwiku przez Francję. mianowicie miał podobno oświadczyć w Paryżu że nie życzy sobie wcale aby tę sprawę poruszano, ponieważ ma nadzieję pomyślnego jej rozwiązania.

Sprawa wschodnia zdaje się razem z poczynającą się inicjatywą Moskwy, wchodzić w perjod bardzo stanowczy. Usiłowania Moskwy mają być głównie przeciw Francji skierowane, i dla tego korespondencja między Paryżem a Petersburgiem miała się w ostatnich czasach bardzo ożywić. Telegram berliński do dzienników wiedeńskich donosi, że dnia 6. b. m. miał się znajdować w Berlinie p. de Sorrel, sekretarz z ministerjum francuzkiego spraw zagranicznych, z bardzo ważnemi depeszami, które wiezie do Petersburga.

Italie z dnia 6. b. m. utrzymuje, że włoski minister spraw zagranicznych wystosował okólnik dyplomatyczny, w którym objaśnia stosunki rządu włoskiego do dworu rzymskiego.

Urzędowa *Gacetta* madrycka ogłasza okólnik ministra stanu do posłów hispańskich przy dworach zagranicznych, w którym tenże użala się z powodu oszczerstw dziennikarstwa zagranicznego, miotanych na rząd hiszpański, i powiada, że Hiszpania zbyt czuje godność swoją, aby miała na nie odpowiadać.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Londyn dnia 8. marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej oświadczył rząd, że w Dublinie, Corku, Waterford i Limerick panuje pokój. Doniesienia dziennikarskie mają być przesadzone. Autentycznych wiadomości nie ma.

Petersburg dnia 7. marca. Poseł moskiewski w Stambule w połączeniu z posłami innych mocarstw, zażądał od Wysokiej Porty wykonania hati-humajumu i koncesji dla ludności chrześciańskiej.

Paryż dnia 7. marca. Sąd skazał Emila Girardin na grzywnę 5.000 fr. a drukarza dziennika *Liberté* na 100 fr.

Na dzisiejszem posiedzeniu ciała prawodawczego wniósł Thiers interpelację w sprawach zewnętrznych. Przedłożony ciału prawodawczemu projekt reformy armii jest prawie jednobrzmiący z tym, o którym donosiły dzienniki,

Berlin dnia 7. marca. Król włoski nadał księciu Frydrykowi Karolowi order Anunciaty.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 5. marca. (*Ceny zboża na targowicy publicznej*). Mierzyca pszenicy zimowej (w. 85 ft.) 5.65—6 złr., mierzyca pszenicy jarej 5.50—6 złr., żyta (w. 80 fnt.) 3.92½—4.12½, jęczmienia 3.25—3.50, owsa 1.85—1.90, grochu 4.75—5.25, jagieł 6.50—7 złr., fasoli 6 złr.—6.50, tatarki 2.15—2.25, prosa 2.50—2.75, koniczyny czerwonej 30—32 złr., wyki 3.75—4 złr., ziemniaków 1.45—50. Cetnar wiedeński siana 1.75—1.87½, cetnar wiedeński słomy 70—75 ct. Funt mięsa wołowego 16—20 cnt, z bydła drobniejszego 16—18 c., funt wiedeński polędwicy wołowej 25—30 c., słoniny 36—44 c., wieprzowiny 20—23 c., cielęciny 15—18 c., baraniny 16—18 c. Funt smalcu wieprz. 45—48 c., sadła 45—50 c., soli 9 cnt. Funt świec stearynowych 70 cnt, funt świec łojowych 40—44 c., funt mydła 30 do 32 cnt. Garniec spirytusu z opłatą na 90° Tral. 2.50, okowity z opł. 82° Tral. 2 złr., masła młodego śwież. 3 złr.—3.12½. Kopa jaj kurzych 95 c. — 1 złr. Miarka kaszy jęczmiennej 55—64 c., tatarczanej częstochowskiej 1.20 do 1.30, pszenicznej 1.20—1.25, perłowej 1 złr. — 1.30; miarka kaszy tatarczanej całej 90—95 c., tatarczanej łupanej 75—80 c., pęcaku 75—80 c., kaszy jaglanej 85—95 c. Cetnar wied. mąki pszennej 8.80 — 10.70. Sąg drzewa łupowego twardego 10—12 złr., miękkiego 8 złr. — 9.50, węgli kam. kraj. 19—23 złr. Cetnar wied. węgli kamiennych 44 — 54 cnt.

Berno dnia 4. marca. Na dzisiejszym targu było 118 sztuk wołów, z tych 30 szt. z Galicji. Rozprzedaż poszła bardzo szybko, gdyż było wielu rzeźników z prowincji. Przeciętna waga jednej sztuki wynosiła 836 ft., cena cetnara 22—24. Za pojedyncze sztuki płacono 67—110—150 zł.

Wiedeń dnia 6. marca. *Wełna*. Zapasy wełny na targowicach są wyczerpane i nie wystarczają do nowej strzyży. Czynność po fabrykach nadzwyczaj wielka. Wełna cienka jest szczególnie poszukiwana, i dobrze płacona. Wełna średnia idzie także w cenę. Od tamtego tygodnia sprzedano berneńskim i reichenbergskim fabrykantom kilkaset cetnarów wełny średniej. Obecnie notują: Jednostrzyżną bardzo cienką 200 do 215, średnio-przednią 160—170, poślednią 115 do 125, czesankę 120—130, dwustrzyżną zimową 100 do 125, martwiczkę 110—160, garbarską 95—110 zł. za cetnar.

Okowita traci coraz bardziej na wziętości w handlu; a transakcje w niej są bardzo szczupłe. Kartoflanka i zbożówka płaci się po 57½ do 57¾, melaska 56 kr. Na terminatkę słaby i niepewny handel, i ceny bardzo słabo się trzymają.

Część urzędowa.

Obwieszczenie względem rekrutacji. W dodatku do obwieszczonego tutejszym dekretem z d. 18. z. m. l. 2341 rozporządzenia Wysokiego ministerstwa z d. 9. z. m. l. 429 wydało Wys. c.k. ministerstwo stanu w porozumieniu z c.k. ministerstwem wojny, rozporządzeniem z dnia 13. z. m. l. 2294 ku przeprowadzeniu zmienionej ces. porządzeniem z d. 28. grudnia 1866 (Dz. u. p. nr. 2. z r. 1867) ustawy względem uzupełnienia armii, następujące do powszechnej wiadomości przeznaczone postanowienia:

Przed komisją asenterunkową mają być stawieni nietylko wszyscy należący do okręgu asenterunkowego obowiązani do stawienia się, jako też ci obcy, którzy z powodu niedopełnienia postanowień §. 7. ustawy względem uzupełnienia armii, lub na żądanie ich domowej władzy asenterunkowej muszą stawić się przed nią; lecz odtąd należy stawiać przed tą samą komisją asenterunkową także wszystkich w czasie zaciągu obecnych w okręgu obcych z 3 obowiązanych do służby wojskowej klas wieku, skoro tylko nie mogą wykazać się uzyskanem uwolnieniem od wojska. To stawienie jednak i możliwe wcielenie do armii nie będzie odejmować prawomocności ich losom, wyciągniętym za nich w domowym okręgu asenterunkowym, ani też uzyskanemu w miejscu przynależności dla tego samego uzupełnienia armii, uwolnieniu od wojska, lecz stawienie to i możliwe wcielenie przedsiębrane będzie po części dlatego tylko, ażeby uzupełnić wcielenie wszystkich należących do trzech klas wieku, obowiązanych do służby wojskowej, a po części dla oszczędzenia kosztów podróży do domowego okręgu asenterunkowego, znajdującym się w obcym okręgu asenterunkowym obowiązanym do służby wojskowej.

Stosownie do tego będą wszyscy ci, którzy w miejscu przynależności są uwolnieni od obowiązku wstąpienia do armii, a w obcym okręgu do niej wcieleni zostali, natychmiast znowu z wojska uwolnieni; z nieuwolnionych zaś będą ci, którzy wyciągniętym w miejscu przynależności losem na stały urlop przeznaczeni zostali, niezwłocznie puszczeni na urlop.

Ku przeprowadzeniu punktu 9. cesarskiego rozporządzenia z dnia 28. grudnia r. 1866 (Dz. u. p. nr. 2. z roku 1867) postanawia się co następuje:

Ci, którym przysługa prawo do uzyskania stałego urlopu przy stosunkach normalnych, i którzy chcą korzystać z tego uwzględnienia, mają po wcieleniu swojem przedłożyć następujące dokumenta:

a) Urzędnicy państwa łącznie z zaprzysiężonymi praktykantami konceptowymi, auskultantami i zaprzysiężonymi elewami władz rządowych — dekret mianowania, zaś trzy ostatnie kategorje także wystawione przez przynależne władze rządowe potwierdzenie złożenia przysięgi służbowej.

b) Urzędnicy cesarskich rodzin prywatnych i awitalnych dóbr funduszowych, urzędnicy zakładów publicznych i reprezentacyj powiatowych, municypalności i gmin, którym poruczona jest administracja polityczna — dekret mianowania i potwierdzenie przynależnej władzy funduszów krajowych, powiatowej reprezentacji, municypalności lub gminy, że do posady służbowej tych urzędników potrzebnem jest wykazanie studjów jurydycznych i politycznych.

Urzędnicy pod *a*) i *b*) muszą nadto przedłożyć dowód rzeczywistego ukończenia studjów prawniczych i politycznych, albo też otrzymanego uwolnienia od tychże.

Korzyść urlopu rozciąga się co do *a*) także na prowizorycznych urzędników, nie zaś na zastępców tylko w służbie rządowej.

c) Stale przez rząd mianowani profesorowie i nauczyciele dekret mianowania.

Profesorowie i nauczyciele, mianowani stale przez władzę szkolną przy publicznych lub prawem publiczności uposażonych zakładach naukowych (utrzymywanych bądź przez fundacje, bądź przez duchowne lub religijne korporacje, przez kraje, gminy lub osoby prywatne) — potwierdzenie przynależnej władzy szkolnej.

Stale mianowani nauczyciele szkolni (wyżsi nauczyciele, nauczyciele i niżsi nauczyciele i pomocnicy) — potwierdzenie władzy szkolnej.

Także prowizoryczne umieszczenie, jeżli jest trwałe, nadaje prawo do będącego w mowie uwzględnienia.

d) Doktorowie rozmaitych wydziałów — dyplom doktorski któregokolwiek z krajowych uniwersytetów.

Doktorowie, którzy uzyskali stopień doktorski na zagranicznych uniwersytetach, mają tylko wtedy prawo do korzyści urlopu, jeżli udowodnią w drodze uswojszczenia (nostrifikacji) (rozporządzenie z 6go czerwca 1850 Dz. u. p. nr. 240), że na którymkolwiek uniwersytecie austrjackim wyjednali dyplomowi swojemu takie same znaczenie, jak gdyby już pierwotnie był on nadany przez uniwersytet krajowy.

Dyplomowani adwokaci i publiczni notarjusze — swoje dyplomy, a względnie dekreta mianowania.

e) Studenci mają przedłożyć następujące dokumenta:

1) Dowód tego, że dotyczący jest rzeczywistym, publicznym uczniem zakładów naukowych, wymienionych w wspomnionem cesarskiem rozporządzeniu punkt 9. lit. *e*), tudzież świadectwo matrykulacji, książkę meldunkową, lub inne jakie potwierdzenie przynależnej władzy szkolnej.

2) Dowód moralnego zachowania się i odszczególniającego się postępu w ostatnim upłynionym roku szkolnym, względnie zaś półroczu, a mianowicie:

a) Ci, którzy w roku poprzednim znajdowali się w zakładzie naukowym, gdzie pół lub całoroczne egzamina istniały, odnośne świadectwa nauk, tudzież dowody moralnego zachowania się i ogólnej klasy celującej, lub gdzie takiej ogólnej klasy nie dają, dowód uzyskania z głównych przedmiotów klasy celującej w postępie. W takim razie ma być załączone także potwierdzenie zakładu naukowego, że przedmioty, z których uczeń otrzymał klasy celujące, są głównemi przedmiotami tego kursu a względnie roku szkolnego.

(Świadectwa dojrzałości z ukończonego gimnazjum będą uważane za równie ważne, jak świadectwa, które mają przedkładać wyżwymienieni uczniowie).

b) Ci, którzy w roku poprzednim znajdowali się w zakładzie naukowym, gdzie nie odbywano pół- lub całorocznych egzaminów:

aa) urzędowe potwierdzenie przełożonego dotyczącego kolegium profesorów, że w ostatnim upłynionym roku szkolnym byli jako rzeczywiści słuchacze.... roku podług regulaminu zapisani na następujące (szczegółowo wymienić się mające) główne kolegia u (przytoczonych imiennie) profesorów lub docentów, i że we względzie dyscyplinarnym nie zachodziła przeciw nim żadna wątpliwość.

bb) Poświadczenia dotyczących profesorów lub docentów, że podług odbywanych z nimi kollokwiów z wymienionych głównych przedmiotów przykładali się oni do nauk z bardzo dobrym lub celującym postępem.

Dla słuchaczów nauk prawniczych i politycznych dostatecznem jest także świadectwo odbytego za rok poprzedni z rezultatem uzdolnienia egzaminu ogólnego.

(D. c. n.)

Przyjechali do Lwowa d. 6. marca. Pp. Kopestyński Józef i Jan z Zadorowa, Dwernicki G. z Zawalec, Żubr Jan z Żółtaniec, hr. Horoch W. z Konotop, Ochocki K. z Tarnopola, Żuławski A. z Czerniowiec, Nowaczyński E. z Dydiatycz, Kummer A. z Pragi, Waygart W. z Przemyśla, Katyński Stanisław z Gradowic, Łucki A. z Sarn.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 7. marca.

	W. A. zł.	c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 gl. m. k.	61	30
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	71	70
Losy z r. 1860	87	90
Akcje banku nar. za 100 gl.	747	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	188	30
London 10 fnt. szterlingów	128	15
Dukaty cesarskie sztuka	6	04
Srebro za 100 gl. w. a.	126	00

Kurs lwowski, z dnia 7. marca.

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	95	6	02
Dukat cesarski	5	00	6	0[illegible]
Moskiewski półimperiał	10	42	10	57
Moskiewski rubel srebrny	1	93	1	99
Moskiewski rubel papierowy	1	70	1	72
Pruski talar kur.	1	88	1	91
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	75	58	76	38
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	79	38	80	11
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	70	27	71	10
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	71	38	72	05
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	220	25	222	83
Akcje kolei lw. czern. (bez kuponów)	184	17	186	00

Wiedeń 6. marca.

	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	57	20	57	30
„ Pożyczka narod.	71	90	72	[illegible]0
„ Metaliki na m. k.	61	70	61	80
„ Obl. ind. niż. aust.	87	00	88	00
„ „ „ węgierskie	73	25	73	55
„ „ „ chor. i slaw.	74	00	75	00
„ „ „ galicyjskie	70	50	71	00
„ „ „ bukowińskie	70	00	70	25
„ „ „ siedmiogr	70	00	70	25

Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	99	50	99	50
Losy pożyczki z r. 1839	148	00	148	50
„ „ „ 1854	78	50	78	75
„ „ „ 1860	89	30	89	50
„ „ „ 1864	82	00	82	50
„ „ srebrnej z r. 1864	78	00	78	50
„ „ „ z r. 1865	82	50	82	75
„ kredytowe	132	[illegible]	132	75
„ ks. Esterhazego	85	00	95	00
„ ks. Salm	30	50	31	50
„ hr. Palfy	26	00	27	00
„ ks. Klary	2[illegible]	00	27	00
„ hr. St. Genois	24	00	25	00
„ miasta Budy	26	50	27	50
„ ks. Windischgrätz	18	00	19	00
„ hr. Waldstein	21	50	22	50
„ hr. Keglevich	14	00	14	25
„ Rudolfa	12	00	12	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondory	10	23	10	24
Augsb. 100 złr. nr.	107	00	107	20
Frankf. n. M. 100	107	10	107	30
Hamb. 100 mark.	95	30	95	50
Londyn 10 fnt.	127	90	128	25
Paryż 100 frank.	50	85	51	00
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	752	00	754	00
„ anglo-austr.	91	75	92	75
Zakładu kredytowego	189	7[illegible]	189	90
Kolei półn. Ferdynanda	166	50	166	70
„ galicyjskiej	221	50	222	00
„ czerniowieckiej	184	75	185	25
Listy zastawne.				
Banku narodowego) 10 letn.	000	00	000	00
w monecie konw.) do los.	105	00	105	00
w walucie austr.)	92	20	92	25
Galic. Zakł. kred. 4%	75	00	75	75
Austr. Zakładu kred. ziem.	102	00	10[illegible]	00
Warszawa 6. marca.				
Półimperjały . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	79	5[illegible]	80	0[illegible]
„ „ kupon. „	0[illegible]	00	00	81
Akcje kol. żel. war.-wied. „	71	00	71	75
„ „ „ war.-bydg. „	55	50	56	00
Paryż 6. marca.				
Renta 3%	70	10	00	00

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
Odchodzą z Krakowa o g. 10. m. 30. r.
„ „ o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 4[illegible]. w.
„ „ o g. [illegible]. m. 32. r.
Przychodzą do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 1[illegible]. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec g. 8. 45 w.
„ „ g. 8. 35 r.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Korn ela Pillera.